Wydanie południowe.

Przedpłata
„Głos Narodu“ wynosi:
Krakowie: miesięcznie
k. 2·—. Za odnoszenie do
mieszkania dopłaca się 40
halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły:
10 hal.
Numer z poprzednich dni:
20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer **na** prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 124. **Kraków, Poniedziałek dnia 3 Czerwca 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc czerwiec: 2 k. 40 h.
Do końca października: 12 k.—h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc czerwiec: 2 kor.
Do końca października: 10 kor.

Biuro filjalne przy ul. Szewskiej l. 13, otwarte od godziny 9 do 12 i od 2 do 6, przyjmuje prenumeratę miejską i załatwia wydawanie dziennika swoim abonentom.

Nowo przystępujący abonenci otrzymać mogą bezpłatnie (na prowincji za przysłaniem marki na 30 halerzy) początek drukowanego w naszym feljetonie romansu Jerzego Ohneta „Tajemnica jenerała Trémont“, oraz dramat Kazimierza Tetmajera „Zawisza Czarny“, drukowany w dodatkach książkowych „Głosu Narodu“.

W bieżącym tygodniu w wychodzącej bezpłatnie przy „Głosie Narodu“—„Bibljotece najznakomitszych powieści literatury europejskiej“, rozpoczął się druk „Wyboru dzieł Pedra Alarcona“, a w szczególności głośnej powieści na tle życia Madrytu p. t.: „Skandal“.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“, najlepsze pismo dla kobiet, po zniżonej cenie 90 ct. kwartalnie.

Administracja „Głosu Narodu“.

STOJAŁOWCZYCY W KOLE POLSKIEM.

WIEDEŃ 2 czerwca. Czterej włościańscy polscy posłowie grupy chrześcijańsko-ludowej, kierowani przez ks. Stojałowskiego, a mianowicie: Bomba, Szajer, Wilk i Fijak, zgłosili oficjalnie przystąpienie do Koła polskiego.

Rokowania przeprowadzili z nimi: Romanowicz, Potter, Danielak, Niementowski i Gniewosz.

W sobotę szukali posłowie chrześcijańsko-ludowi prezesa Jaworskiego, aby przystąpienie ogłosić. Ponieważ nie mogli Jaworskiego odnaleźć, zgłosili przystąpienie do Koła na ręce hr. Dzieduszyckiego.

W grupie rządowców panuje konsternacja. Decyzja Koła co do przyjęcia Stojałowczyków jeszcze nie zapadła.

Prawdopodobnem jest także przystąpienie do Koła liberalnych włościańskich ludowców: Bojki, Krempy i Olszewskiego. Bojko w tej sprawie miał wyjechać do Lwowa, aby przełamać opór Stapińskiego i Wysłoucha.

Ksiądz Stojałowski zbyt długo już nie dał o sobie słyszeć. Obznajomieni z psychologją tego dziwnego człowieka przeczuwać mogli, że jest to zapowiedź nowego figla, przygotowywanego nieprzyjaciołom księdza prałata antiwarskiej dyecezji. W istocie mamy do czynienia z takim figlem, który jednak nie ma na szczęście ogólnie szkodliwego znaczenia, lecz zwraca się wyłącznie przeciwko partji rządzącej dziś w Kole polskiem.

Z tego punktu widzenia rzeczy sądząc powitać nawet należy wstąpienie posłów ludowych do Koła polskiego, jako fakt z wielu względów pomyślny; oszczędzi nam to niejednej kompromitacji polskiego imienia na zewnątrz, a z drugiej strony wzmocni opozycję przeciwko klice dworskiej, która odtąd będzie musiała zwolna przyzwyczajać się do woli mniejszości.

Ale nietylko dla rządowców, bo i dla najświeższych sojuszników księdza prałata, wstąpienie Bomby, Fijaka, Wilka i Szajera do Koła polskiego, jest figlem nielada. Trudno było misterniej zadać cios zabójczy partji pana Stapińskiego, trudno było ją skompromitować i ośmieszyć radykalniej, jak to uczynił ks. Stojałowski, który przygarnął ich pod swoją sutannę po to tylko, aby dotkliwem kopnięciem pomścić pomyje, wylewane nie tak dawno przez p. Stapińskiego na prałacką głowę.

Nie mają teraz wyboru Bojko, Krempa i Olszewski i prędzej czy później wejdą do Koła polskiego; uczynią też o tyle rozumnie, że nie będą już narażeni na podpisywanie niemieckich interpelacyj, zwróconych przeciw katolickim dogmatom wiary, jak im się to w ostatnich czasach zdarzyło kilkakrotnie. Ten finał walki wyborczej przeciwko Kołu polskiemu jest zresztą nader humorystyczny. Okazuje się z niego, jak wiele mieliśmy racji twierdząc, że hasło «solidarności Koła polskiego» i hasło «precz z Kołem polskiem» nie miało żadnego aktualnego znaczenia, a pokrywało jedynie brak wszelkiej myśli politycznej i wszelkiego programu zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie.

Najnowszy numer „Wieńca i Pszczółki“ przynosi obszerny wywód o potrzebie wstąpienia posłów ludowych do Koła polskiego. Oto jak ksiądz prałat tłomaczy chłopom najnowszego koziołka: „Ci co się dziś biją, jutro mogą lub nawet muszą ze sobą spokojnie rozmawiać i za jednym radzić stołem. Czy to jest zmienność i niestałość charakteru? czy to jest wyrzekaniem się swoich przekonań i zasad? Bynajmniej, jeżeli w jednym i drugim wypadku chodzi o jedno i to samo: „o uzyskanie jakiegoś dobra dla narodu i kraju“. Polityka, jest jak gospodarstwo rolne. Chodzi o żniwo i zebranie owocu, i do tego wszystko musi być skierowane, jako do celu głównego. Ale co, kiedy i jak robić, to dobry polityk i dobry gospodarz musi zastosować do okoliczności, które od niego niezawisły, ale które mu są dane w pewnej chwili. Gospodarz układa sobie, że będzie robił w polu, tymczasem wypadnie deszcz lub słota, więc musi swój plan zmienić i robić w domu. Polityk układa: „Pójdę tą drogą!“ tymczasem zawieje wiatr inny, i on też musi do tego prądu się zastosować. Cel ostateczny: „dobro narodu“ nigdy się zmienić nie może, ale drogi i środki do celu mogą i czasem muszą się zmieniać“.

Twierdzi dalej ks. prałat, że „nasi kierownicy nie umieją politykować“.

Z HISTORJI BANKU KREDYTOWEGO.

„Finansistą o zdumiewająco silnych nerwach“ nazywa „Przegląd“ lwowski p. Tołłoczkę, podając sprawozdanie o przebiegu piątkowego sensacyjnego posiedzenia akcjonarjuszów Banku kredytowego w likwidacji. Wogóle cała sprawa jest nadzwyczaj interesująca i jest przedmiotem żywych komentarzy w całym kraju. Uzupełnić też musimy nasze sobotnie sprawozdanie kilkoma charakterystycznemi szczegółami, które zostały pominięte.

Przedewszystkiem ciekawe są konkluzje sprawozdania komisji rewizyjnej, przedstawione przez p. Ulmera, a stwierdzające:

1) Że w rachunkach bież. znajduje się jeszcze znaczna liczba dłużników Banku, którzy od czasu wprowadzenia likwidacji nic na poczet długów swoich nie uiścili, a mimo to nie wdrożono przeciw nim kroków przymusowych.

2) W efektach, wykazanych jako podkład rachunków bież. znajdują się weksle suche, z datą wystawienia od 3 do kilkunastu lat wstecz, a zatem są one wobec ustawy wekslowej bezwartościowe.

3) W tych efektach znajdował się jeszcze podczas ostatniej rewizji weksel na 18.000 kor, jako podkład długu, wynoszącego kor. 23.924. Weksel ten został wydany dłużnikowi za spłatą waluty wekslowej, skutkiem czego suma 5.924 k. została bez pokrycia.

4) W tychże efektach brak skryptu dłużnego na koron 2000, a zatem dług pozostał bez pokrycia.

5) W efektach własnych brak listów zastawnych na kor. 15.000 powierzonych przez dawną dyrekcję jednemu z klientów bez pokrycia.

6) Wreszcie zaleca komisja przeprowadzenie dyskusji i postanowień co do tych spraw. Pozatem stwierdza zgodność cyfr bilansowych z księgami.

Z mowy dra Aschkenazego zaznaczyć trzeba, że odwoływał się do opinji publicznej, aby zniewolić komitet likwidacyjny do odstąpienia od bezwzględnej litery umowy, zawartej w okolicznościach szczególnych, gdzie jeden dyktował warunki a drugi podpisał, mając brzytwę u gardła. Likwidacja przeprowadzona nieetycznie — prowadzona do absurdum.

Rola galic. Banku dla handlu i przemysłu jest dwoista. 900 akcyj stanowi grupa reprezentująca 1770 akcyj galic. Banku kredyt., złożonych do depozytu Banku galic. dla handlu i przem. z tem zastrzeżeniem, że Bank gal. będzie za nie głosował. To farsa, to koliduje z naszymi interesami. Bank galic. dla handlu i przem. sam sobie zatwierdza rachunki i udziela absolutorjum.

Płacimy z roku na rok 360.000 złr. procentu, a nasze wszystkie dochody wynoszą 30 000, więc z roku na rok dopłacamy 330000; niech likwidacja potrwa pięć lat, to każda fortuna zniszczoną przez to być może.

Dla charakterystyki postępowania galic. Banku przytoczył dr Aszkenazy następujący list, który wysłał p. Tołłoczko do tutejszej filji:

Kraków 19/1 1901. Lwowska filja Banku galic. dla handlu i przemysłu! Likwidacja borysławska z jednej strony, a filja likwidacja bankowych agend z drugiej strony — są to dwie grupy, ściśle odłączone odnośnymi układami i samą swoją treścią główną — bo mają oddzielnych gwarantów. Pilnie też przestrzegać winniśmy tej segregacji funduszów, bo wobec oddzielnych gwarantów tych dwóch grup nie można powiedzieć: że to jedna kieszeń. Stąd koszty podróży p. Zakrzewskiego z 14 bm. kor. 50·36 nie mogą być z żadnego tytułu Borysławiem kryte. Tylko nasz Bank winien je zapłacić — Borysław tylko wtedy mógłby je zapłacić, jeżeli z komisowego kontraktu to wynika, proszę przejrzyć, bo nie pamiętam. Gdyby jednak nawet tak było, to i tak nie radzę i nie wypada — gdyż Bank nasz ma ogromne zyski niezasłużone z komisu tego. a nawzajem Borysław raczej stosuje swoje pieniężne wydatki do Banku i na tem faktycznie traci — zamiast bezwzględnie wyzyskać swój kredyt 300 000 koron. Wobec sytuacji, która zawsze tylko na niekorzyść Banku musi być tłomaczona, radzę wykreślić te koszty z rachunku Borysławia, a przenieść na bank nasz wprost, który tak z tej podróży jak całego interesu zyski ciągnie. Bank może i powinien swoim kosztem wysłać od czasu do czasu dyrektora na miejsce tak ważnego objektu. Jest to usługa, która Borysławiowi z każdego tytułu należy się — która leży w interesie Dyrekcji i Banku i o którą z tych wszystkich względów nieraz będę presił. Z poważaniem J. Tołłoczko

P. Tołłoczko odpowiadał zuchwałym tonem i oświadczył, że „nie zwiększy liczby tych w Galicji, którzy opuszczają posterunki“. (Zapewne aluzja do p. Marchwickiego). Oświadczył przytem, że listu przytoczonego powyżej, żałuje.

Poruszono też sprawę zbyt kosztownego prowadzenia administracji Borysławia przez komitet likwidacyjny. Wytknął to p. Kazimierz Madeyski, powołując się między innemi na to, że p. Tołłoczce, jako administratorowi Borysławia, płacą wynagrodzenie 20.000 koron rocznie. Otóż p. Wiśniowski wyjaśnił tę sprawę w ten sposób, że ks. Sanguszko tylko pod tym warunkiem zgodził się na udzielenie gwarancji, jeżeli administratorem Borysławia będzie p. Tołłoczko. P. Tołłoczko godził się na przyjęcie administracji, ale bezpłatnie. Na to jednak nie przystał ks. Sanguszko i zagroził, że cofnie swą gwarancję,

jeżeli p. Tołłoczko nie obejmie osobiście administracji Borysławia za wynagrodzeniem (!). Wówczas oświadczył p. Tołłoczko, że sam nie stawia żadnych warunków, lecz przyjmie takie wynagrodzenie, jakie przyznają mu panowie gwaranci. Owóż sami panowie gwaranci przyznali p. Tołłoczce 20.000 koron (!!).

Książę Adam Sapieha mówił jak następuje: W chwili dla Banku krytycznej zaproszono pp. z Krakowa na narady. Proszono ich o radę i chciano w porozumieniu z nimi wydobyć akcjonarjuszy i wierzycieli galic. Banku kred. z bardzo trudnej sytuacji. Z zamkniętemi oczami szedłem do zawarcia umowy. Nawet z pewną przesadą musiałem słuchać — że mam do czynienia z towarzystwem obywateli. Dopiero jak się doczekano sytuacji, że nie można się cofnąć — lichwiarze podszyli się pod jakiś banczek w Wiedniu, a firmę dali pp. z Krakowa. W protokole z 25 kwietnia 1899 był kuban 820 000 zł. dla banczku wiedeńskiego — był to kuban, dany przez Wład. Sapiehę dla banczku wiedeńskiego, który tu chce burmistrzować! Finansowe położenie galic. Banku dla h. i prz. było takie, że chociaż pańszczyzna zniesiona, oni byli w przymusowem położeniu w obec banczku lichwiarskiego. W kilku wypadkach likwidacji widzę, że inspiratorami byli lichwiarze wiedeńscy. Ekonomiści twierdzą, że takie historje i taki układ należą do sądu karnego a nie do ludzi uczciwych. Dano nam tylko jednego likwidatora. a czterech kierowników Banku galic. dla h. i p. i kazano nam uwierzyć, że to nasi „Lieblingskinder“ i nasi mężowie zaufania. Na szczęście usunął się p. Binder, i udało mi się wyżebrać drugiego p. Goreckiego. Teraz wymieniono nam tych dwóch likwidatorów, i mamy dostać jednego naszego. W likwidacji nie ma męża zaufania akcjonarjuszów, do tych co zostali nie mamy zaufania (t. j. do Tołłoczki i Wiśniowskiego). Likwidacja zrobiła wszystko, aby akcje towarzystwa browarów lwowskich spadły. Kohorta wysłana przez likwidację przybyła na to, aby nie dopuścić do uchwały. W czyim interesie to było!? Napisałem do komitetu likwidacyjnego list, i oświadczyłem, że dostarczę potrzebnej gotówki, proponowałem wysłuchania mojej propozycji, aby wziąć w komis akcje browarniane i dałem kilka kroć sto tysięcy złotych na dowód, że nie jestem lada jakim oszustem. List adresowany do komitetu likwidacji otworzyli urzędnicy filji i napisali, że propozycji tej Bank nie przyjmie. Zrozumiałem, że z takim jak ja, Bank nie chce stosunków, boć przecież nie znali warunków propozycji. Jeżeli mnie tak traktowano, to może być, że tak samo i każdego innego.

Mieli pewnie faworytów, których propozycje przyjmowali. Sprzedaży wosku nie potrzeba było nikomu powierzać, bo mieliśmy własnego administratora i olbrzymie koszta. Zyski zapisywane sobie przez Bank galic. dla handlu i przemysłu powinny były być zapisane na rachunek likwidacji. Przed kilku tygodniami jeden z koryfeuszów Rady nadz. galic. Banku dla handlu i przem. powiedział, że nie dopuści do tego, aby Bank galic. dla handlu i przem. zarobił na likwidacji cokolwiek — pomimo to, pisze p. Tołłoczko, że „na likwidacji grubo zarabiają“.

Gdy dyskusja przybierała coraz większe rozmiary, powstał obecny w sali niejaki p. Kaznbski i postawił wniosek o zamknięcie dyskusji. — Przewodniczący Tołłoczko poddał ten wniosek pod głosowanie i orzekł, że większość oświadczyła się za nim. — Słychać głosy: „Nie ma większości!“ — P. Tołłoczko: Jeżeli panowie sobie życzycie, każę odczytać spis obecnych akcjonarjuszów i ilu głosami każdy rozporządza, a zobaczycie, że jest większość. Dr Aszkenazy z ironją: „Taka większość oczywiście jest“. P. Łoziński: „Ludzi nie uważa się za ludzi, tylko waży się ich podług akcyj“. Dr Aszkenazy: „Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ma 1700 akcyj, oddaje więc 170 głosów, tymczasem według statutów nikt nie może mieć więcej jak 50 głosów“.

P. Ramułt oświadcza się za tem, aby nie kwestjonowano uchwały o zamknięciu dyskusji, bo interes kraju wymaga, ażeby raz już przestano mówić o tych naszych nieszczęsnych sprawach finansowych (!!!).

P. Z. Lisiewicz: P. Tołłoczko groźnym głosem zapytał się, kto za zamknięciem dyskusji i skonstatował, że większość, chociaż tylko pięciu czy sześciu głosowało za tem. To, co się tu dzieje, — wszystko jest nieformalnem. Z ramienia sądowego, reprezentując tu 50 akcyj, będących własnością sierót — przyszedłem, bo słyszałem, że dzieją się tu nieprawidłowości. Rzeczywiście dzieją się tu nieporządki. Stwierdzam to na podstawie statutu. Prezes komitetu, likwid. p. Tołłoczko, nie ma prawa prezydowania. To nieprawidłowe. Bank galic. dla handlu i przem. ma tu 1.770 akcyj — pomimo to liczenie głosów nie jest prawidłowe. Imieniem małoletnich protestuję przeciw temu, co zaszło i co zajdzie, aby nas 1.770 akcyj miało majoryzować. Powołuję się na § 36 statutu galic. Banku kred. Żaden akcjonarjusz nie może mieć więcej niż 50 głosów, a Bank oddał 170 głosów. Pomimo to skonstatował p. Tołłoczko, że Bank galic. dla handlu i przem. złożył tu akcje.

P. Tołłoczko: To są sprawy, które nie należą do zgromadzenia.

Dr Lisiewicz: To należeć będzie do tej władzy, do której odnoszę się, broniąc praw małoletnich. Protestuję przeciw 20.000 kor. prowizji, żadnemu likwidatorowi brać jej nie wolno. Likwidacja odbywa się bezpłatnie. Subkomitet nie może uchwalać nic po za tem zgromadzeniem.— Prosi o skreślenie tej pozycji.

Gdy ogłoszono wynik wrzekomego głosowania, referent komisji rewizyjnej p. Narcyz Ulmer oddał papiery p. Tołłoczce, oświadczając, że wobec takiego przebiczowywania uchwał nie może dalej referować.

Przewodniczący poprosił więc drugiego członka komisji rewizyjnej dr Marjana Lewakowskiego, aby zastąpił p. Ulmera i objął referat. — P. Lewakowski oświadczył jednak, że musi solidaryzować się ze swym kolegą.

Nie było więc referenta i p. Tołłoczko, widząc rozgoryczenie wśród obecnych, sam postawił wniosek o odroczenie posiedzenia na godzinę i orzekł, że wniosek przyjęty. Opozycjoniści uzyskali więc pauzę obiadową, a dr Aszkenazy, wychodząc z sali, zawołał: „Przecież obstrukcja czasem przyda się na coś“.

P. Wiśniowski zagroził członkom komisji rewizyjnej, „że im to popamięta“.

Dr Gorecki T. twierdzi, Bankowi że akcye nie w zastaw ,lecz w komisowe posiadanie oddane zostały. Na akcje browarniane w kwocie 400.000 koron otrzymał galic. Bank dla handlu i przem. pożyczkę na 3 i pół prc., a od likwidacji bierze 6 i pół prc. Stwierdził, że w Galicji wschodniej galic. Bank dla handlu i przemysłu używa opinji nieszczególnej, a to skutkiem jego bezwzględności, która pociąga za sobą często ruinę ludzi (szczególnie miało się to za dyrekcji p. Grabskiego).

Dr Buresz, syndyk filji galic. Banku dla handlu i przemysłu polemizował z p. Goreckim i twierdził, że nie egzekwował żadnego dłużnika, dalej wziął w obronę wiedeński „Unionbank“, gdyż wszedł z nim w stosunki galic. Bank dla handlu i przem., na którego czele stoją pierwsze nazwiska (!) i pierwsze charaktery (!) w kraju. Borysław prowadzony oszczędnie.

P. Łoziński zainterpelował, jak można było Bankowi („Creditanstalt“) dać opcję na pięć lat co do Borysławia, skoro wartość kopalń w ciągu roku znacznie się zmienia, zwykle daje się opcję na 3 miesiące. Była kopalnia, za którą dawano miljon, a po roku 3 miljony.

Ks. Adam Sapieha powiedział, że nie dziwi się, „iż Galilea ma Buresza, skoro posiada Sapiehę“. Gratuluje p. Bureszowi, że mu konwenjuje Unionbank. Obstaje przy tem, że § 10 umowy przez uczciwych ludzi nie mógł być podpisanym.

W dalszym ciągu na uwagę dra Aszkenazego oświadczył p. Ulmer, że robił swoim kolegom propozycję, aby dać absolutorjum z zastrzeżeniem. Co do zlombardowania akcyj browarnianych zgadza się z drem Aszk., że nie było to w porządku, iż w księgach likwidacji niema śladów zastawienia — pieniądze te powinny były pójść w obrót, a likwidacja nie powinna była za to płacić odsetek.

Dr Aszkenazy zauważył na to: „A więc księg[illegible] niezgodne z faktami“. P. Ulmer dopiero na za[illegible] pytanie dowiedział się, iż te akcje są w dep[illegible]

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

51) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Chodźmy pod Złote Słońce. Tam gospodarz mię zna i da nam pokój. To stary żołnierz i można mu zaufać.

— Dobrze! Chodźmy.

Siadłszy przy butelce piwa, rozpoczęli teraz zwierzenia.

— Wielki był czas, abyś przyjechał — odezwał się Baudonin. Nowe rzeczy dzieją się tutaj. Samotność pana Marcelego zakłóciło ukazanie się dwojga cudzoziemców, rzekomo brata i siostry, rozmawiających po włosku, którzy w pierwszym tygodniu swego pobytu znaleźli sposób poznania się z moim panem.

— Cóż to za kobieta?

— Jeśli się nie mylę, to jakaś szczwana facetka w rodzaju tej, która zgubiła biednego jenerała.

— A mężczyzna?

— Nie znam go. Pierwszy raz go widzę. Nazywa się hrabią, prawdopodobniejsze, że to jakiś urwisz. Ładny chłopiec zresztą. Widziałem go tylko z daleka.

— A siostra?

— Piękna kobieta! Blondynka w żałobie. Czego ona chce tutaj?

— Dowiemy się, jeśli to możliwe.

— Ja, rozumiesz to, nie mogę nic zrobić. Znają mię tutaj. Zaryzykowałem już zaznajomienie się z domem, w którym mieszkają i z jego otoczeniem. Ale nie mogę powtarzać tego bez narażenia się na to, że mię pochwyci pan Marceli, a jeśliby mię zapytał, cóż mogę mu odpowiedzieć? Ostrzedz go przed tem, co się wkoło niego dzieje, znaczyłoby przerwać intrygę, jaka się przygotowuje może i która może nam dostarczyć sposobności do pochwycenia rabusiów, których szukamy. A nie ostrzedz go, to wystawiać go na wielkie niebezpieczeństwa. Przemyśliwam nad tem wszystkiem od kilku dni, a im więcej rozmyślam, tem bardziej się waham. Dla tego spieszno mi było zobaczyć pana. Najprzód czekam na radę, a potem trzeba obmyślić środki obrony dla pana Marcelego, gdyby mu groziło cośkolwiek.

— Gdzie się znajduje dom zamieszkały przez tych ludzi?

— Łatwo go rozpoznać. Jest na połowie drogi między Ars a lasem Bossicant. Nazywają go willą de la Cavée. Niepodobna omylić się. Jest odosobniony.

— Jutro tam będę przed drzwiami.

— Jakim sposobem?

— To moja rzecz. Zobaczysz, jak się trzeba zabrać do śledzenia ludzi, nie zwracając na siebie uwagi.

— Ale nie ma mieszkania żadnego na kilometr wokoło.

— To nic nie szkodzi. Jakie życie prowadzi owa dama?

— Bardzo samotne. Wychodzi tylko na przechadzki po lesie. Do niedawna spacerowała sama, albo ze swoim bratem, obecnie towarzyszy jej mój pan.

— A więc to już tak daleko zaszło?

— To idzie piorunem.

— To ładnie.

— Jak pan myślisz? Co trzeba czynić, aby obronić pana Marcelego?

— Nic.

— Nie uprzedzać go?

— Pod żadnym pretekstem. Jakież niebezpieczeństwo mu grozi Będę czuwał? nad nim zewnątrz dziesz miał otwarte oczy wewnątrz mieszkania. Ci ludzie nie mogą mieć interesu w tem, by go[illegible] dzić bezpośrednio w niego. Prawdopodobnie je[illegible] to taktyka zwykła; podstawiono ładną kobiet[illegible] aby wyłudzić od niego tajemnicę; naraża s[illegible] tylko na to, że zawróci sobie głowę tą łotrzyc[illegible] Wiesz przecież, że takie rzeczy nie zdarzają m[illegible] się po raz pierwszy. Ten flirt nie zaszkodzi n[illegible] w niczem. My przez ten czas będziemy usiłow[illegible] przychwycić naszych kłusowników. Czy jes[illegible] pewny, że to nie ta sama kobieta bywała u[illegible] nerała w Vanves?

— Tamta miała inny głos i inny akc[illegible] Lecz czy można być pewnym czegokolwiek, [illegible] dy się ma do czynienia z ludźmi tego gatunk[illegible] Co do mężczyzny, to z pewnością nie on. [illegible] człowieka z Vanves ja widziałem. Był o g[illegible] wyższy od tego włoskiego chłystka, miał [illegible] tem szczególniejszy sposób mówienia... O! [illegible] który zabił mojego jenerała, rozpoznałbym [illegible] tychmiast! Byleby kiedykolwiek wpadł w [illegible] ręce.

Baudouin ściskał pięści, — mówiąc [illegible] wa, a brwi ściągały mu się groźnie. Lafor[illegible] spokoił go gestem.

— Tylko się nie gniewać! W sprawi[illegible] kiej jak ta, która nas zajmuje, trzeba umi[illegible] pierać się pierwszemu popędowi. Przypuść[illegible] się znajdziesz z tym człowiekiem oko w oko, [illegible] uczynisz?

— Chwyciłbym go za gardło i udusiłbym [illegible] miejscu. Tak mi Boże dopomóż.

— Zrobiłbyś głupio! Powinieneś udawać, [illegible] go wcale nie rozpoznajesz. Trzeba go b[illegible] ścigać, dowiedzieć się, gdzie ma swoje le[illegible] czuwać nad nim, aby go w właściwej ch[illegible] módz schwycić razem ze wspólnikami. Mus[illegible] to sobie wszystko z góry ułożyć. Jeśli się [illegible] dziemy bawili w uczuciową policję, nie doj[illegible] my do niczego.

Baudouin westchnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

życie galic. Banku, który znowu — jak teraz dopiero powiedział p. Tołłoczko — zastawił je w Unionbanku.

Z wyjaśnień p. Tołłoczki, złożonych w piątek, wynika, że w chwili objęcia likwidacji brakowało do kapitału zakładowego Banku kredytowego 351.885 złr. Suma ta dlatego była tak mała, ponieważ w aktywach przyjęto sumę 561.000 złr. jako wierzytelność Banku i należną od kopalń borysławskich, jakkolwiek w księgach kopalń borysławskich figurowała suma 619·000 złr. niepokrytych strat. Gdyby nie to rachunkowe upiększenie bilansu, to już przed dwoma laty powinno się było uważać cały kapitał akcyjny za stracony, a nadto 200.000 złr. z funduszu gwarancyjnego. W dalszym ciągu zaznaczył mowca, że między aktywami Banku kredytowego znajduje się 9 miljonów koron takich aktywów, które grosza dochodu nie przynoszą. Bank krakowski d/a handlu i przemysłu, włożywszywszy w likwidację 8 miljonów koron, musi mieć przecież wpływ na kierunek likwidacji. Wspominał dalej o fatalnym układzie Banku kredytowego z Länderbankiem wiedeńskim co do sprzedaży wosku. Dzięki interwencji JE. Kazimierza hr. Badeniego układ ten zmieniony został na lepsze warunki.

Sprawozdanie z przebiegu likwidacji w roku ubiegłym przedstawione przez likwidatorów wykazuje straty w kopalniach borysławskich i zaznacza, że będą jeszcze dalsze w tej gałęzi straty (!) skutkiem zmniejszania się produkcji wosku (!?).

Bilans galic. Banku kredytowego w likwidacji przedstawia się z końcem r. 1900, jak następuje: stan czynny obliczono na 12,313.809 koron, zaś stan bierny na koron 13,176.677, z tego zatem wynika rachunkowo przewyżka stanu biernego 862.867 koron. Od chwili objęcia likwidacji, t. j. od 10 czerwca 1899 po dzień 31 grudnia 1900 wynosi ogólny niedobór sumę 2,374.467 koron 60 hal.

Z KRAJU.

Zgromadzenie w sprawie podatków.

W sali rady powiatowej podhajeckiej zebrało się 31 maja około stu osób z całego powiatu, wszystkich zawodów, i obu narodowości na narady w sprawach podatkowych. Rozprawy bardzo poważne i wyczerpujące trwały przeszło trzy godziny, a przysłuchiwał się im inspektor podatkowy p. Kłodnicki i starosta p. Jakób Sokołowski.

Zagaił zebranie powszechnie szanowany w powiecie p. Napoleon Gołaszewski, który był jednym z organizatorów zebrania. W krótkich słowach zaznaczył, iż tak jemu, jak i gronu jego przyjaciół i znajomych wydało się, iż ustawy podatkowe zbyt dokuczliwie się u nas wykonuje i dlatego postanowili wspólnemi siłami zbadać dlaczego tak jest i jakby złemu zaradzić. Na radę nad tem zaprosili ogół obywateli powiatu podhajeckiego.

Przez aklamację następnie wybrany został przewodniczącym zebrania br. Edwin Hohendorff a sekretarzami zostali pp. dr Raczyński i Kazimierz Gołębski.

Przewodniczący dał pierwszy głos hr. Maurycemu Mycielskiemu, członkowi komitetu rohatyńskiego, który tak przemówił:

„Panowie! Akcja którąśmy wszczęli na naszem zgromadzeniu w Rohatynie i którą dalej prowadzimy — nie była i nie jest żadną agitacją. W Rohatynie zebraliśmy się na to, aby, jak sąsiedzi sąsiadów, zapytać się wzajemnie, czy ucisk podatkowy, który odczuwa jeden z nas, dotyka także i drugiego. W Rohatynie dopiero wówczas uchwaliliśmy potrzebę sanacji podatkowej, gdy się z gruntownej, dłuższej i poważnej dyskusji okazało, że ucisk podatkowy w naszym kraju jest powszechny, że nie dotyczy jednego tylko podatku, lecz wszystkich podatków wogóle, a nawet należytości i egzekucyj podatkowych i że — jednem słowem — wypływa ze złego całego systemu wykonywania ustaw podatkowych.

Nie uchwaliliśmy ani zniesienia wszystkich podatków, ani zniesienia jakiegoś jednego podatku, lecz uchwaliliśmy tylko — jak powtarzam — sanację stosunków podatkowych wogóle — uchwaliwszy ją zaś, dodaliśmy, iż nie chcąc działać zbyt pospiesznie, wybieramy osobny komitet, który dopiero rozważy, jakiby był najlepszy sposób do osiągnięcia naszego celu.

Zwróciliśmy się o poparcie do sąsiednich powiatów — tak n. p. i dla panów — ale, jak nigdzie, tak i tu w Podhajcach nie wmawiamy w nikogo nic. Przeciwnie — jak wszędzie, tak i tutaj, przychodzimy, jak do sąsiadów z następującą propozycją: jeżeli odczuwacie taki sam ucisk podatkowy, jak i my, to stańmy razem, a może nam łatwiej będzie wspólnemi siłami poradzić coś na to zło, które nas gniecie.

Panowie! Taka akcja jest w najściślejszem tego słowa znaczeniu obywatelską i lojalną — to też ciężkoby nas skrzywdził ten, ktoby nas nazwał agitatorami, a czynność naszą „agitacją". Mógłby tak powiedzieć tylko ten, ktoby nie chciał patrzeć na to, jak naszą akcję prowadzimy.

My wszczęliśmy akcję nie w obronie jakiejś jednostki, ani też przeciw jakiejś jednostce, nie przeciw płaceniu podatków, ani nie przeciw jakiemuś jednemu podatkowi n. p. podatkowi osobisto dochodowemu, jak niektórzy mylnie sądzą, nie w obronie samej szlachty, samych mieszczan, lub samych chłopów, lecz zamiarem naszym było i jest: w drodze legalnej i spokojnej przyczynić się wedle sił do dobra ogółu. Kieruje nami miłość ziemi naszej i miłość jej mieszkańców czyto z chaty, czy z kamienicy, czy wreszcie z dworu.

Nikt tedy niema prawa nazywać tego, co robimy, robotą nierozważną, bo to robota szczera i uczciwa.

A teraz — jeżeli kto zapyta, czy nasza akcja jest uzasadniona, temu odpowiemy szeregiem faktów. Na zgromadzeniu naszem w Rohatynie, na zgromadzeniu podobnem w Brzeżanach, na zgromadzeniu w Kołomyi, na zgromadzeniu w Czortkowie, z doświadczenia osobistego i z doniesień dziennikarskich, wreszcie — jednem słowem zewsząd można bez końca zbierać przykłady fatalnego sposobu wymierzania i ściągania podatków u nas."

Tu wyliczył mowca te wszystkie zarzuty, jakie kontrybuenci u nas czynią władzom skarbowym i systemowi podatkowemu, a br. Hohendorff zauważył przytem, że nietylko ludzie na wsi utyskują na fiskalizm, lecz i po miastach słychać skargi. Tarnopol n. p. skarży się, że olbrzymia cyfra rekursów podatkowych leży oddawna niezałatwiona.

P. Gołaszewski powtórnie zabrał głos i dla usprawiedliwienia narzekań na fiskalizm przytoczył następujące przykłady: w Uhrynowie właściciele karczmy, wynajętej za 24 koron rocznie, a od której asekuracji płaci się 11 kor. 37 gr., powiedziano, że ma z tego czynszu 30 koron i od tej kwoty wymierzono podatek, mimo wszelkich papierów. Chłop w Toustobabach musiał zapłacić należytość, choć dowodził, że ją już raz zapłacił. Poczmistrzowi tamtejszemu kazano płacić o 2 korony więcej, niż się należało. Wnosił podania przeciw temu i istotnie owe dwie korony mu opuszczono, ale gotówką wyłożył na to, nie licząc trudu swego i irytacji, 6 kor. 80 gr.

Urzędnicy podatkowi mylą się, ale zawsze tylko na niekorzyść kontrybuenta, a ustanie to dopiero wówczas, gdy urzędnicy będą odpowiedzialni za swoje pomyłki. Kontrybuenci niczego nie chcą, jak tylko tego: nie róbcie nam krzywdy!

P. Zimmet narzekał na instytucję mężów zaufania. Jedni z nich nianowicie często nie rozumieją się na warunkach zawodu tego człowieka, o którego dochodach i zarobkach opinję władzy wydają, inni zaś dla prywatnego swego interesu dają władzy fałszywe informacje.

P. Jankowski podał, że nałożono nań podatek od przemysłowego wypasu wołów, choć żadnym takim przemysłem się nie zajmuje. Całop pewien zapłacił, co miał zapłacić urzędowi podatkowemu i wziął na to kwit. Potem przysłano mu za to samo egzekucję. Chłop zasłonił się kwitem i zaniósł go na dowód do urzędu. Tam kwit wzięto, zgubiono, czy schowano i chłop ten drugi raz to samo musiał zapłacić. Dochód z gorzelni ocenia się najmniej tak, aby wynosił po 3 centy od litra, t. j. tyle, ile daje bonifikacja, a tymczasem niektóre gorzelnie faktycznie nie dają żadnego dochodu w niektórych latach.

Dr Czyżewicz w dłuższej przemowie uzasadniał potrzebę jawności obrad komisyj szacujących podatek wspólobywatelom i konieczność tego, aby obywatele mogli się przed komisjami osobiście bronić.

P. Władysław Gołębski przytoczył fakt, wzięty z własnego doświadczenia, w którym urząd podatkowy, obliczając podatek, pomylił się nietylko w rachunku, ale nawet w tem, co stanowiło podstawę rachunku, t. j. w obszarze gospodarstwa.

P. Bielecki, wójt z Rosochowańca rzekł że nie dość iż ściśly fiskalizm nie pozwala żadnemu przemysłowi się rozwinąć, bo nawet drobne sklepiki po wsiach dusi przesadnymi podatkami, ale od takich drobnych wiejskich przedsiębiorców ściąga się nieraz dwa razy jedną i tę samą powinność skarbową. Koszta egzekucyj chłopskich po wsiach są olbrzymie i koniecznie władze powinnyby obmyśleć jakiś oszczędniejszy sposób tych egzekucyj.

Jan Listwan, wójt z Toustobab, przedstawił urzędowe papiery, stwierdzające, że w jednych tylko Toustobabach aż 6 takich wypadków zaszło, w których urząd jednemu właścicielowi domu nie każe płacić podatku, a za to drugiemu nakłada podatek od dwóch domów.

Pp. Dawid Gutman i Fiszer żalili się na podatek osobisto-dochodowy, który muszą płacić od takich przedsiębiorstw, jakich wcale nie prowadzą.

Na ten sam podatek skarżył się po rusku ks. C. Lewicki, któremu wymierzono go w kwocie 71 złr., a potem co pewien czas na rekursy i podania urząd zniża go o kilka złotych, aż stanęło wreszcie na kwocie 31 złr. — podczas gdy płacić go ks. Lewicki wcale nie powinien.

P. Kazimierz Gołębski przedstawiał, jakto trudno sprostować pomyłkę urzędu — skoro on sam od czterech lat nie wypasa bydła, a jednak mimo wielkich starań, od tego przedsiębiorstwa rok rocznie naznaczają mu podatek.

Jak pewne są obliczenia urzędów podatkowych, tego dowodzi fakt, że resztę podatków za r. 1900 obliczono p. Głębockiemu w lutym zr. na 1.345 koron, a na jego przedstawienie, że to pomyłka, zniżono tę kwotę do 275 kor. na następne przedstawienie wypadła już cyfra 3 kor., a wreszcie się pokazało, że urząd nie ma nic do żądania.

P. Gołębski zakończył zdaniem, że chociaż i urzędnicy popełniają pomyłki, to jednak winić ich nikt nie ma sumienia, bo są pracą przeciążeni.

Ks. Ficałowicz ze Szwejkowa opowiedział dwa przykłady na twierdzenie, że urzędy podatkowe poprostu żyć nie dają chłopu, bo gdy chłop sprzeda parę wołów, lub kilka świń, to zaraz wymierzają mu podatek od wypasu bydła albo od procederu rzeźniczego.

Hr. Mycielski wyraził zdanie, że nie można żądać aż tak wiele, aby karać urzędników za pomyłki, a wystarczy może domagać się, aby pomyłki urzędników nie szły na niekorzyść kontrybuentów a na zysk skarbu.

Również nie można żądać, aby urzędnicy podatkowi objaśniali każdemu ustawę — lecz wystarczy, żeby państwo wydało popularne ustawy tak tanie, jak dziennik ustaw.

Dr Raczyński wspomniał o tem, że sam jedno i to samo musiał trzy razy dla świętego spokoju zapłacić skarbowi i postawił wniosek, aby wybrać komitet, któryby czuwał nad tem, iżby każdy kontrybuent żądał od urzędu ścisłego wymiaru podatku. Wniosek ten przekazało zebranie komitetowi, który po jednogłośnem uchwaleniu zasady, iż sanacja początkowa jest konieczną, wybrany został do dalszego prowadzenia akcji w następującym składzie: br. Edwin Hohendorff, Aleksander Raczyński, Władysław Gołębski, ks. Sandecki gr.-kat. ze Złotnik, L. Rottenberg i Adam Czyżewicz. Komitet ten, któremu zebranie poleciło działać wspólnie z innymi podobnymi komitetami, ukonstytuował się natychmiast, wybierając swoim przewodniczącym dra Raczyńskiego.

ZE ŚWIATA.

PARYŻ 30 maja.

Żyjący szkielet; męczarnie panny Monnier; jej straszny wygląd; uwięzienie wyrodnej matki i brata.

Straszną zbrodnię odkryto przed paru dniami w Poitiers. Oto 80 letnia pani Monnier trzymała swoją rodzoną córkę przez 25 lat pod zamknięciem w ciemnym pokoju, bez powietrza, o chlebie i wodzie, a nawet bez należytego odzienia. Brat nieszczęśliwej nietylko, że pozwalał na coś podobnego, lecz nawet pomagał okrutnej matce.

Rodzina Monnier należy do najbogatszych w Poitiers. Pan Monnier był profesorem, a umierając zostawił olbrzymi majątek. Syn jego był podprefektem w administracyjnym urzędzie miejskim. Nieszczęśliwa córka Blanka była swego czasu bardzo piękna. Nagle zauważyli sąsiedzi, że panna Monnier musiała chyba wyjechać z Poitiers, gdyż nigdzie nie było jej widać. Zaczęto przeto zagadywać jej matkę, która ze łzami w oczach opowiadała, że córka jej dostała pomieszania zmysłów i że musi ją trzymać zamkniętą w pokoju.

Opowiadaniu matki przyjęto do wiadomości i pogodzono się z tem, że panna Blanka ma pomieszanie zmysłów. Dopiero w sześć czy ośm lat potem jeden z sąsiadów, przechodząc mimo domu państwa Monnier, usłyszał rozpaczliwy głos Blanki: „Mój Boże, kiedy mnie stąd wypuszczą? Czego mnie więzicie, ja tak strasznie tutaj cierpię!" Lament ten zastanowił owego sąsiada, wstąpił zatem do domu pani Monnier i zapytał jej, co to ma znaczyć. Pani Monnier odpowiedziała na to: „Ta biedna Blanka cierpi na manję prześladowczą".

I znów upłynęło sporo lat, aż dopiero teraz, przed kilku dniami, policja odbyła rewizję w domu państwa Monnier i — jak powiada raport komisarza — straszny widok przedstawił się oczom przybyłych. Nieszczęśliwa Blanka była zupełnie naga; izdebka, w której trzymano ją przez 25 lat z górą, była nadzwyczaj szczupła i ciemna; jedyne okno zabito deskami tak, że ani jeden promyczek światła nie mógł się dostać do wnętrza. Nieszczęśliwa wyglądała, jak szkielet; włosy, nieczesane przez tyle lat, przedstawiały jedną olbrzymią zbitą masę, całe ciało pokryte było różnego rodzaju wyrzutami. Umysł ma nieszczęśliwa zupełnie normalny, tylko zapomniała prawie całkiem mówić.

Nieszczęśliwą przewieziono niezwłocznie do szpitala, lekarze jednak nie robią wielkich nadziei, aby można było jeszcze życie jej uratować. Wyrodną matkę wraz z synem aresztowano niezwłocznie i wdrożono przeciwko nim śledztwo. Pokazało się, że przyczyną tej strasznej zbrodni było to, iż pani Monnier chciała zostawić cały olbrzymi majątek swemu synowi. Kiedy zaś Blanka pewnego razu oświadczyła, że chce wyjść za mąż, matka z pomocą brata zamknęła ją w izdebce, z której dopiero teraz ją wydobyto po to tylko, jak się zdaje, aby bodaj mogła umrzeć na świeżem powietrzu. Marceli Monnier liczy 54 lat. Jeneralny prokurator Ferrot polecił, aby wstępne dochodzenie zostało ukończone, jak najprędzej i aby strasznie zbrodniarze odnieśli, jak najprędzej, zasłużoną karę.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Klotyldy, królowej i Pauli, panny; we wtorek Saturniny, panny; w środę Florencji, panny i Bonifacego, biskupa męczennika.

Kalendarz myśliwski. Od 1 czerwca wolno polować na rogacze (samce sarn). Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowć: bolenia., lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga i łososia oraz raka samca

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 35, zachód przypada o godz. 7 minut 41, długość dnia godzin 16 minut 5.

Stan powietrza. Dnia 3-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 743 5, termometr + 19 8 wilgotność 81%, wiatr wschodni 0.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 4 b. m.: „Życie na żart“, sztuka w 5 akt. Gabr. Zapolskiej (benefis Andrzeja Mielewskiego).

W środę, 5 b. m.: „Pan Damazy“, kom. w 4 akt. J. Blizińskiego (popul.).

We czwartek, 6 b. m. Teatr zamknięty.

W piątek, 7 b. m.: „Zemsta“, kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

W sobotę, 8 b. m.: „U wrót“ (An des Reiches Pfeiten), kom. w 4 akt. K. Hamsnera (nowość).

W niedzielę, 9 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Cechy krakowskie przed Kardynałem.

Dziś o godz. 11 przed południem stanęła przed J. Em. Kardynałem Puzyną delegacja cechów krakowskich. Imieniem delegacji przemówił do Kardynała starszy cechu szewskiego p. Andrzej Szufa w słowach następujących:

„Eminencjo! Najprzewielebniejszy Książę Biskupie! Stają dzisiaj przed Waszą Eminencją i Książęco-Biskupią Miłością w najkorniejszym hołdzie przedstawiciele prastarych cechów krakowskich, aby dać wyraz uczuciom szczęścia i radości z powodu zaszczytu, jaki wraz z purpurą kardynalską dla Pasterza dyecezji, która jest sercem Polski, spłynął na całą Polskę, a przedewszystkiem na nasze najdroższe miasto.

W dziejach tego miasta cechy, w imieniu których przychodzimy, grały niegdyś jedną z najważniejszych ról; skupiał się w nich zawsze duch polski i chrześcijański, przechowywała najpiękniejsza narodowa i religijna tradycja. To też zawsze, w chwilach szczęścia, czy niedoli narodu, w chórze głosów, czy to radość wyrażających, czy też podtrzymujących na duchu, głosu cechów krakowskich nigdy nie brakło. Nie chcemy też, aby go brakło i tym razem; dlatego więc zakołataliśmy do drzwi Waszej Eminencji, do których spieszą dziś z hołdem przedstawiciele wszystkich stanów i wszystkich warstw społeczeństwa. Jeśli jednak byli tu przed nami wiele świetniejsi i wiele wymowniejsi od nas, z pewnością nie było nikogo, ktoby przychodził z szczerszem, więcej przywiązanem do ojczyzny i wiary naszej sercem.

Oby Wszechmocny pozwolił Waszej Książęco-Biskupiej Miłości, Eminencjo, dożyć czasów, w których, podobnie jak ta nasza królewska katedra, przywołana do dawnej świetności przez Waszej Eminencji zapał i starania, powróci do dawnej świetności i dawnego blasku naród cały; oby Waszej Eminencji danem było być w Świętem Kolegium rzecznikiem jego doli i chwały, nie jak dzisiaj, niedoli tylko i przygnębienia. Oto życzenia, jakie u stóp Waszej Eminencji w głębokiem wzruszeniu śmią złożyć cechy krakowskie.

W cechach tych znajdzie Wasza Eminencja zawsze najwierniejszą i największego zapału pełną uległość dla Kościoła katolickiego, który się zrósł z naszą narodowością. Niestety jednak ciężką i trudną cechy te przebywają chwilę: liberalne ustawodawstwo targnęło się na ich starodawną tradycją uświęcony charakter, a obcy nam religją i narodowością żywioł wdziera się do nich i sięga zachwałą ręką nawet gdzieniegdzie po godności starszyzny, na którą, prastarym obyczajem, spadają obowiązki uczestniczenia w miejskich kościelnych uroczystościach. Daremnie u władz świeckich szukamy na to obrony. W Waszej Eminencji ostatnią pokładamy nadzieję, że jako dostojnik Kościoła i państwa zarazem, nie dopuści Wasza Miłość, aby ten zamach na chrześcijański charakter cechów mógł być ścierpiany.

Cokolwiek przyniesie nam przyszłość, chrześcijańscy rękodzielnicy i mieszczanie Krakowa, zgrupowani około cechowych sztandarów, zawsze z ufnością, miłością i wdzięcznością garnąć się będą ku Kościołowi i niewzruszenie przy wierze ojców stać będą; to zapewnienie przyjmij dziś Wasza Eminencja wraz z hołdem i z wyrazami wdzięczności dla Ojca Świętego za to, że czcigodnego Pasterza naszej dyecezji, a z nim i naród cały, nowym dowodem pamięci i miłości obdarzył. Ojciec Święty Leon XIII niech żyje!“

J. Em. wyraził się, że mu bardzo przyjemnie widzieć tak liczną delegację rzemiosł z Krakowa i Podgórza, przyczem zachęcał, aby nadal trwali przy wierze ojców. Podgórzanom nadto dał zapewnienie, że dołoży wszelkich starań około wzniesienia tak potrzebnej tam nowej świątyni.

* **JEm. książę kardynał Puzyna** konsekrował wczoraj nowowzniesiony kościół w Krystynowie koło Sierszy. JEminencji towarzyszył z Krakowa sekretarz książęco-biskupi ks. Frelek i trzech kleryków.

Biskup sufragan, ks. Anatol Nowak celebrował wczoraj Sumę w ruinach kościoła po OO. Dominikanach w Oświęcimiu.

W tymże dniu kanclerz książęco-biskupi, ks. kanonik dr Władysław Bandurski celebrował Sumę w Bobrku.

* **Festyn** na korzyść Przytułku uczestników powstania z 1863/4 roku, zgromadził wczoraj do 4 tysięcy osób cywilnych i wojskowych. Park krakowski był cały wystrojony namiotami i pawilonami. Najpiękniej przedstawiał się pawilon wyroczni w stylu greckim; inne nosiły barwę narodową. W pawilonie wyroczni pośredniczyły panie Miklaszewska i Niewiarowska z córkami. Tuż opodal przy podwieczorkach pełniły służbę panie J. Grodzicka, hr. Janowa Mieroszowska, J. Kotarbińska, Milieska i Epsteinowa. Lalki sprzedawała panna Wysocka. Przy kwiatach zasiadały: pani Eustachowa Chronowska z siostrą, panną Kotnowską. Confetti sprzedawały panie prof. Edwardowa Korczyńska z córkami, oraz panny Kułakowskie. Poczta lokalna obsługiwana była przez panie: Janową Fedorowiczową i Grodyńską, zaś w pawilonie poczty artystycznej urzędowały artystki teatru miejskiego pp. Siemaszkowa, Morska, Sulima, Jutkiewiczówna i Walewska. Pomiędzy pawilonami krążył nieustannie dorodny „Postillon d'Amour“. Beczka szczęścia, Koło szczęścia i Kosz szczęścia, każda w osobnym namiocie, obsługiwane były przez panie: Felicję Homolacs, Teodorę Niewiarowską, Trzaskalską, Pawłową Rongier, Morawską i pannę Idalję Bzowską. W pawilonie licytacji urzędowali pp. Michałowie Brzostowscy. Nakoniec w bufecie przekąsek gospodarzył weteran, p. Ignacy Chojnacki. Podczas festynu przygrywały dwie doskonałe orkiestry, mianowicie kapela wojskowa 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza, p. Marka i kapela salinarna z Wieliczki pod batutą p. Souczka. Około godziny 6 odbyła się po ogrodzie defilada partji powstańców, powracających ze zwycięzkiej potyczki, prowadząc przed sobą dwóch moskiewskich jeńców. Największy ruch panował przy pawilonach pocztowych, przy wyroczni i przy confetti, któremi cały ogród obsypywano. Komitet panów bardzo pilnie pełnił służbę swoją, a na pochwałę zasługuje artysta, p. Stanisław Fabiański, pod którego kierunkiem wykonano tyle pięknych pawilonów.

* **Z cechu malarzy krakowskich** proszą nas o umieszczenie następującego pisma, z którego treścią oczywiście się nie zgadzamy; nie chcemy jednak odmawiać cechowi miejsca na obronę swoich interesów: „PP. artystom-malarzom, jak również świetnej władzy przemysłowej do wiadomości z cechu malarskiego trochę spóźnione, ale potrzebne, a, jak mówi przysłowie, lepiej później, niż nigdy.

„W roku zeszłym w Nrze 280 i 282 pisma „Głos Narodu“, wyczytaliśmy ogłoszenie jakiejś spółki malarzy kościelnych, co wprawiło nas rzeczywiście w niemałe zdumienie, albowiem panowie ogłaszający się, nie mają do tego ani odpowiedniej kwalifikacji, ani też kart przemysłowych(!?) Podwójną zatem nam czynią szkodę panowie artyści, gdyż nie dosyć, że podejmują roboty nie w ich zakres wchodzące, nie opłacają z tego podatków, ale także zamiast, żeby wejść w porozumienie z którym malarzem dekoracyjnym cechowym — biorą sobie do pomocy po największej części, jak to miało miejsce w kościele księży Misjonarzy na Kleparzu, nawet nie pomocników malarskich.

„Dotąd wykonywali i wykonują malarstwo dekoracyjne, tak kościelne, jako też i pokojowe, tylko członkowie naszego cechu, a co do figuralnych malowań, używają artystów. Jak było od wieków, to i nadal tak pozostać musi. Zapytujemy przeto owych artystów W. Tetmayera, K. Żelechowskiego i S. Matejki, jak również świetną władzę przemysłową, gdzie odbywali praktykę malarstwa dekoracyjnego; czy twoorzą nowe stowarzyszenie i na jakiej podstawie, oraz czy mają na to karty przemysłowe? Jeden jedyny z panów artystów, broniący się w Nrze 285 z. r. tegoż dziennika, p. Niziński ma odpowiednią praktykę potwierdzoną w naszych cechowych księgach, jako też i kartę przemysłową na prowadzenie malarstwa artystyczno-dekoracyjnego. Zastawiają się owi wyżej wymienieni panowie jakimiś medalami, nagrodami i listami pochwalnymi, lecz za co? — wyłącznie tylko za malowanie obrazów, a nie za malarstwo dekoracyjne, zaś malarze krakowscy cechowi dekoracyjni stawali do konkursów w swoim zawodzie i wyłącznie za to otrzymywali także nagrody i to pierwsze.

„Stanowczo przeto prosimy tych trzech panów artystów, by dalej kontynuowali z jak najlepszem powodzeniem swój artyzm i brali za to, jak największe nagrody, nam zaś, malarzom dekoracyjnym, zostawili to, co w nasz zakres wchodzi, bo z tego opłacamy dosyć ciężkie podatki. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni energicznie bronić naszych odwiecznych praw, o którą to opiekę i dochodzenia już uprasza świetną władzę przemysłową —Cech malarzy krakowskich“.

* **Z Sądu.** W poniedziałek rozpoczęły się rozprawy przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Turowicza w asystencji radców: Cz. Łozińskiego i Z. Katyńskiego. Zastępca prokuratora dr Trzaskowski wnosił oskarżenie przeciw Zofji Kaczorowej false Pankowej, wyrobnicy, o to, że w styczniu i lutym b. r. w Podgórzu, mając na wychowaniu półtoraroku liczącego Mojżesza Weinera, przez bicie, według opinji lekarskiej, miała spowodować śmierć dziecka. Wobec tego prokuratorja państwa oskarżyła Kaczorową o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k. Na rzeczoznawców lekarskich powołano prof. dra Wachholza i dra Zilla. Obronę prowadził mecenas dr Łepkowski. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem Kaczorowej od oskarżenia.

* **Rada miejska** odbędzie posiedzenie zwyczajne we środę dnia 5 b. m. o godz. 5 po południu.

* **Wycieczka Rusinów.** Wczoraj przybyło do Krakowa około 40 uczniów gimnazjum ruskiego z Przemyśla z dyrektorem p. Coglińskim i dwoma profesorami na czele. Młodzież ruska pod przewodnictwem swojego dyrektora i profesorów zwiedzają pamiątki grodu podwawelskiego.

* **W Akademji sztuk pięknych** w Krakowie rozstrzygnięty został konkurs na prace dekoracyjne. Nagrody otrzymali pp.: Czajkowski, Markus, Pichor, Skotnicki, Ruszkowski, Pohl i Sikulski.

* **Krakowskie Stowarzyszenie** katolickich krawców prosi nas o następujące ogłoszenia. W dniu 30 maja o godz. 9 rano, J. E. Pan Namiestnik przyjmował u siebie, w Grand hotelu, panów delegatów ze Stowarzyszenia krawców krakowskich w liczbie dziewięciu.

W imieniu wszystkich członków katolickich przemawiał p. Ignacy Marek, którego mowę niżej podajemy. Po gorącem przemówieniu p. Marka, J. E. Namiestnik raczył łaskawie odpowiedzieć: że sprawę wniesioną nakaże rozpatrzyć gruntownie — że i Jemu również dobro nasze leży na sercu a zarazem zaznaczył i słusznie, że „bardzo często stracona sprawa ma powód w tem, że p. wyborcy zaniedbują swoje obowiązki nawet takie, które powinni stawiać w pierwszym rzędzie a dotyczące ich własnych, nieraz bardzo ważnych spraw przy wyborach“.

Przemowa p. Marka brzmiała jak następuje: „Wasza Ekscelencjo! Mam honor przedstawić Waszej Ekscelencji delegatów z cechu krakowskich krawców katolickich, przytem ośmielam się przedłożyć W. E. bardzo ważną i nadzwyczaj doniosłą na przyszłość w skutkach sprawę, o łaskawe poparcie której — w imieniu wszystkich członków katolickich naszego cechu uprasza z głębi duszy. W dniu 15 kwietnia nastąpiły u nas wybory na starszych cechu Odwieczny nasz zwyczaj nakazuje, aby kandydaci przed wyborami zostali zgłaszani wyborcom. Jak dotąd zwyczaj ten tradycyjny, odwieczny był szanowany przez wszystkich i uważany za prawo święte u nas! Co się stało? Oto, kiedy żydkowie, którzy ustawą zostali nam narzuceni, poczuli się w tym roku liczebnie dosyć silni (jest ich 1/3 część) bez poprzedniego zgłoszenia, milczkiem przeprowadzili swego kandydata żydka, na zastępcę starszego. Jako przewodniczący zgłosiłem zaraz przeciwko zdradzie tej protest który następnie został wniesiony do władzy przemysłowej.

„Magistrat protest odrzucił, a za podstawę prawną na mocy której wybór zatwierdził, wzięto małą nieformalność, jaka zachodzi w § 25, gdzie jest mowa o wyborach, a mianowicie, nie jest tam jasno napisane, że kandydat ma być zgłaszany, a jednakże w statucie jednocześnie zatwierdzonym czeladzi kraw. w § 12 jest już jasno określonem, że kandydaci winni być zgłaszani. A przecież te statuta były pisane w jednym duchu, dla jednego celu i dla jednych i tych samych potrzeb. Obowiązki zastępcy starszego u nas, są między innemi także ściśle połączone z naszą religją katolicką a tych obowiązków wypełniać żyd nie może. Sprawa ta jest szczegółowo opisana w tem oto podaniu, które wręczyłem Waszej Ekscelencji, aby raczył łaskawie je swoją powagą poprzeć —o co jeszcze raz z całego serca upraszam w imieniu wszystkich członków“.

* **Związek hodowców a p. Daszyński.** Jak się dowiaduje nasz lwowski korespondent, Rada nadzorcza Ogólnego Związku chodowców odbyła 30 maja b. r. we Lwowie pod przewodnictwem prezesa hr.

M. Borkowskiego posiedzenie, na którem powzięto na wniosek wiceprezesa Sękowskiego jednogłośnie następującą uchwałę: „Z powodu wystąpienia w parlamencie p. Daszyńskiego z inwektywami przeciw czci posła dra Henryka Wielowieyskiego, rada nadzorcza Ogól. Związku uważała za stosowne powziąć następującą uchwałę: „Stwierdziwszy na podstawie szczegółowych i ścisłych badań, że gospodarcza działalność Zarządu, w którego skład wchodzi i dr Wielowieyski, była wadliwą i naraziła Stowarzyszenie na straty, — **Rada nadzorcza oświadcza, że poseł Henryk Wielowieyski zarówno co do czystości intencyj w zapoczątkowaniu i prowadzeniu całego interesu, jakoteż co do bezinteresowności — wykluczającej wszelką chęć zysku — stoi bez zarzutu“.**

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Egzaminatorem prosynodalnym zamianowany ks. infułat Feliks Zabłocki. Dziekanem dla miasta zamianowany ks. Zenon Lubomęski, kanonik i proboszcz katedralny. Instytucję kanoniczną na opróżnione probostwo w Prusach otrzymał ks. Wincenty Bąkowski, proboszcz z Żyrowa. Prezentę na opróżnione probostwo w Kamionce strumiłowej otrzymał ks. Jan Czyrek, tamtejszy administrator. Administratorem w Żurowie zamianowany ks. Juljan Świątkowski, były administrator w Prusach. Konkurs na opróżnione probostwo w Żurowie ogłoszony do 15 lipca b. r.

Dyecezja przemyska obrz. gr. kat.: Kanonicznie instytuowani na probostwo w Tuczy ks. Roman Kordasiewicz, na Monasterzec ks. Seweryn Dobrzański. Do kanonicznej instytucji na Sielec bełzki wezwany ks. Szczęsny Pastawiecki. Administrację w Nanowej otrzymał ks. Mikołaj Dobrzański. Wikarjat w Dorożowie otrzymał ks. Dymitr Łach. Uwolnieni od egzam. konkursowego Dymitr Marczak i Wiktor Kmicikiewicz. Rząd przedłużył dotację na dalszy jeden rok dla wikarych w Stebniku i Lityni.

Kanonicznie instytuowani: ks. Gabliński Piotr na Solinkę dekanatu jaśliskiego, Kuzyk Kornel na Bezko dekanatu sanockiego, Leszczyszak Nicefor na Jakubową Wolę dek. mokrzańskiego, Kałamuniecki Pittr na Radocyne dek. dyklańskiego, Adrianowicz Bazyli na Suszycę w. dek. starosolskiego. Wykowicz Aleksy na Olchowce dek. olchowieckiego, Bazyli Laurecki na Waręż dek. tndem, Roman Kordasiewicz na Tuczapy dek. sądowowiszeńskiego. Administratorami: Stanisław Kasiurak w Wetlinie, Leon Nabak w Chorobrowie, Hilary Pańkowski w Batiatyczach. Ekspozyturę: Aleksy Gocki w Oparówce. Wikarjat: Michał Grobelski w Próchniku.

Mianowania. Prezydjum kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało praktykantów konceptowych: Bolesława Łacheckiego, Edmunda Wanga, Adolfa Selzera, dra Władysława Pykosza, Wład. Terczyńskiego, Juljusza Jollesa i K. Wodzińskiego koncepistami skarbu w X kl. rangi.

Prezydjum kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało konceptowych praktykadtów skarbu Stef. Müllera, Wojc. Batkę i Jana Święcickiego konsepistami skarbu w X kl. raugi.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	117	75
Franki papierowe	95	25	95	85
20-to frankówki w złocie .	19	05	19	15

Z teatru krakowskiego.

(„Życie na żart“, sztuka w 5 aktach przez Gabrjelę Zapolską, grana w teatrze miejskim d. 1 czerwca 190 r.)

Teatr świecił pustkami! — to pierwsze wrażenie z sobotniej premjery. Pod złą zatem wróżbą zaczynało się pierwsze przedstawienie „Życia na żart“ p. Zapolskiej. Powiedzmy odrazu, że nowa sztuka autorki „Tamtego“ jest jedną z tych, które nużą i przygniatają widza już swoją zgniłą atmosferą, i że powinna jak najprędzej zniknąć z repertuaru; przed oczami naszemi przesuwają się ludzie z gruntu źli i niemoralni, którzy blagą, zewnętrznym efektem, stanowiskiem towarzyskiem pokrywają całą swoją bezecność i nikczemność, pociągając za sobą w nieszczęście innych, frymarcząc najszlachetniejszemi uczuciami, byle tylko wydobyć się z błota, albo przynajmniej odwlec na czas jakiś ostateczną katastrofę, w której będzie musiała spaść z ich wytartego czoła maska, pokrywająca dotąd cały szereg szalbierstw i czynów, kwalifikujących się chyba tylko przed kratki sądowe.

Lecz nie w tem jeszcze zło główne. Ludzie tego kroju co Stanio, czy p. Lipecki, niestety, są na świecie, ba, nawet obracają się w t. zw. najlepszych towarzystwach, zażywają powszechnego szacunku, piastują rozliczne godności i zaszczyty, lecz z chwilą, gdy się okaże, że są to tylko zwyczajni zbrodniarze, żaden prawdziwie uczciwy człowiek ręki im nie poda, choćby dziesięć trybunałów wydało na nich wyrok uwalniający, to fakt pozostanie faktem, a winni na zawsze już pozostaną napiętnowanymi.

W „Życiu na żart“ jest inaczej. Autorka stawia nam przed oczy charaktery trudne, czarne, ale równocześnie wprowadza pewne takie momenty, któremi gra na naszych nerwach, chce nam n. p. w akcie piątym niejako przemówić do litości: „Bądźcie pobłażliwi dla Stania, patrzcie na jego rozpacz, która go chwyta na myśl, że musi sobie odebrać życie, zapomnijcie o wszystkiem, o całej jego przeszłości, bolejcie tylko nad jego nieszczęsnym losem w tej obecnej chwili!“ — I w tem jest głęboka niemoralność, budząca w duszy widza pewnego rodzaju wstręt czy obrzydzenie.

Któż to jest bowiem ów Stanio? Oto zwykły hulaka, panicz, który mimo zdolności uczyć się nie chciał, salonowiec pierwszej wody, znający doskonale wszystkie formy towarzyskie, a przytem Don Juan, który, przebrakowawszy już prawie w całym szeregu panien i mężatek, prowadzi od dwu lat romans z żoną dyrektora banku Lipeckiego, Wandą. Posag siostry jego, Julci, miał u siebie w depozycie właśnie ów p. Lipecki, który mimo to, pozwalał wybierać Staniowi po kilka tysięcy z tych pieniędzy, aż z 40.000 zostało się zaledwie 7.000. Kiedy Julci trafia się partja, niejaki p. Chełchowski, Stanio wręcz odmawia prośbom siostry, p. Chełchowskiego traktuje wprost po prostacku, wyszukuje różne błahe powody, a to jedynie tylko z tej przyczyny, że się boi, aby siostra i opiekun jej, hr. Caserta, nie zażądali owych pieniędzy. Pan Lipecki zaś wie bardzo dobrze o stosunku Stania do swej żony, ale udaje, że o niczem nie wie; dla niego wszystkiem na świecie jest tylko jego „stanowisko“, na temat którego wypowiada ciągle nadzwyczaj moralne tyrady, kiedy w gruncie jest to kreatura podła, nie lepsza od kochanka swej żony. Lipecki, znając Stania, pozwalał mu wybierać pieniądze Julci, a teraz, obawiając się następstw, sprzedaje po prostu Staniowi bogatą siostrę swej żony, Mery, która bardzo kocha Stania, będąc równocześnie przekonana, że on względem niej nie żywi żadnego uczucia. I tu mimowoli nasuwa się pytanie, dla czego i dla kogo właściwie ta Mery poświęca się? Czy ona mogła wierzyć choć na chwilę w to, co mówiła, że chce sprowadzić i sprowadzi ze złej drogi Stania, który znalazł na to w odpowiedzi tylko zimny, ironiczny uśmiech?... Lecz w chwili, gdy już całe małżeństwo między Staniem a Mery jest ułożone, p. Wanda Lipecka, kobieta namiętna, „kobieta chwili“, jak ją trafnie nazywa Stanio, wybucha z całą namiętnością i w obecności męża i świadków przyznaje się do swego stosunku ze Staniem, zabiera córeczkę i opuszcza dom męża. Następstwem tego jest sprzeczka między Lipeckim a Staniem, który proponuje pojedynek amerykański. Lipecki namyśla się w pierwszej chwili, boi się wyciągnąć rękę do cylindra Stania, wkońcu jednak przezwycięża się i — wyciąga bilet biały... Stanio zatem musi się zabić. I ten gentelman wcale się nie znalazł po rycersku w tej ostatniej chwili. Przed spełnieniem samobójstwa porywa go rozpacz, boi się wykonać to, czego sam chciał. Lipecki zaś, pamiętny na swe „stanowisko“, z bojaźni przed więzieniem przysyła Staniowi, na kilka godzin przed jego otruciem się, list, w którym z całym cynizmem żąda od niego, aby, zanim w łeb sobie palnie, uregulował depozyt siostry, który oczywiście Stanio naruszył za jego wiedzą i pozwoleniem.

Kiedy wreszcie po piątym akcie, po szarpiącej nerwami scenie rozpaczy i samobójstwa Stania, kurtyna zapadła, wszyscy odetchnęli. Nie dość bowiem, że sztuka — jak już powiedziałem — nużyła i przygniatała samą treścią swoją, samą nieetyczną podstawą, to jeszcze w dodatku była niezmiernie długa. Pierwsze dwa akty trwały po trzy kwadranse. Antrakty przewlekano również niezwykle. Dopiero o trzy na dwunastą opuszczaliśmy teatr, wiele jednak z pośród i tak nielicznych osób wyszło zaraz po II i III akcie.

Co się tyczy gry artystów, ta była bardzo dobra. Między p. Mielewskim (Stanio), p. Siemaszkową (Wanda Lipecka) i p. Przybyłko (Mery) był istny wyścig o pierwszeństwo. Doskonale dotrzymywali im pp. Sosnowski (dyrektor Lipecki), Kamiński (hr. Caserta) i Zelwerowicz (Piwoński). Zwłaszcza ten ostatni znakomitem odtworzeniem pełnej humoru postaci ukraińskiego szlaguna, który prosto od koni i stepów ukraińskich przyjechał „na karnawał“ do Lwowa, pozwalał wytrwać na tem denerwującem przedstawieniu do końca. Dobrą Julcią była p. Jutkiewiczówna. Resztę drobnych ról wykonali bez zarzutu pp. Jednowski, Zawierski, Puchalski, oraz panie Jeremi, Sulima, Wolska, Senowska i Walewska. *K. W. K.*

Rada państwa w Wiedniu.

W sobotę odbyła się konferencja prezesów wszystkich klubów, z wyjątkiem wszechniemieckiego, na której był także prezydent gabinetu dr Koerber. Przewodniczył konferencji prezes Koła polskiego, p. Jaworski. Dr Koerber oświadczył, że przedłożenie uchwalonych ustaw do sankcji monarszej będzie zależało od tego, czy w tej sesji przynajmniej projekt ustawy kwotowej dostanie się do komisji, czy to po pierwszem czytaniu, czy bez czytania. Na to zabrał głos dep. dr Pacak i zastrzegł się jak najkategoryczniej przeciwko temu, aby rząd tworzył junctim pomiędzy sankcją uchwalonych ustaw a kwotą, lub czemkolwiekbądź innem. Jest to praktyka, której tu jeszcze nie widziano. Mowca musi także zaprotestować przeciwko temu, by rząd wprost rewolwerem groził. W sprawie kwoty musi się dopiero porozumieć ze swoim klubem, czy ten zgadza się na odesłanie jej do komisji bez pierwszego czytania, czy nie. Dr Koerber usprawiedliwiał się, że mu nawet na myśl nie przychodziło stawiać takiego junctim i grozić jakoby rewolwerem. Uważał sobie tylko za obowiązek zwrócić uwagę, że obok kolei lokalnych i ustawy przemysłowej, przeciwko których to spraw załatwieniu bynajmniej nie oponuje, załatwiona być musi także ustawa kwotowa. Dep. dr Pacak oświadczył na to, iż z przyjemnością przyjmuje do wiadomości to, co minister powiedział.

Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego poseł Rotter prosił, by mu wolno było postawić w Izbie wniosek o przymusową asekurację bydła. Sprawę tę odesłano do komisji. Posłowi drowi Doboszyńskiemu pozwolono postawić w Izbie wniosek, aby rząd wybudował w Krakowie główny zakład hygieniczny dla badania środków spożywczych. Poseł Romanowicz skarżył się na to, że podczas głosowania nad ustawą kanałową brakowało z Koła polskiego o wiele więcej posłów, niż z któregokolwiek innego klubu, dalej domagał się, aby poseł Michejda mógł podczas dyskusji budżetowej zabrać głos w kwestji stosunków na Śląsku. Poseł Danielak poparł p. Romanowicza, aby posłowi Michejdzie zarezerwować głos przy dyskusji budżetowej, czy to jako mowcy Koła, czy jako mowcy jeneralnemu. Poseł dr Kozłowski zgłosił interpelację w sprawie reformy ustawy weterynaryjnej, a poseł ks. Żygaliński domagał się przyspieszenia regulacji rzek Raby i Dunajca. Następne posiedzenie Koła odbędzie się dziś o g. 5 po południu w sprawie §§ 59 i 60 noweli przemysłowej. W Izbie będzie przemawiał w tej kwestji imieniem Koła polskiego poseł Piepes-Poratyński.

Przez cały dzień dzisiejszy, aż do posiedzenia Izby będzie obradowała komisja kolejowa w celu wygotowania ostatecznej redakcji przedłożenia o budowie kolei lokalnych. Ponieważ w ciągu bieżącej sesji ma wejść na porządek dzienny jeszcze bardzo wiele kwestyj, więc ciągle będą się odbywały konferencje prezesów klubów z ministrami, celem przyspieszenia pracy. Obawiają się, że ustawa o kolejach lokalnych zabierze wiele czasu, gdyż pod tym względem wyborcy poszczególnych okręgów żądają od swych posłów, aż za dużo.

Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się w środę t. j. 5 b. m. o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym jest II czytanie noweli należytościowej, II czytanie ustawy o reformie Izb handlowych i przemysłowych, II czytanie ust. o margarynie, wybór jednego członka do delegacji i ewentualnie II czytanie ustawy inwestycyjnej.

Sobotnie posiedzenie Izby zaczęło się pod przewodnictwem prezydenta hr. Vettera o godzinie 11 przed południem. Na fotelach ministerjalnych zasiedli prezydent gabinetu dr Koerber, tudzież ministrowie Wittek i Böhm-Bawerk.

Po odczytaniu nadesłanych pism, wniosków i interpelacyj, wśród których była interpelacja dep. Barwińskiego w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom m. Kossowa i interpelacja dep. Daszyńskiego w sprawie konfiskaty „Promienia“, prezydent udzielił głosu dep. Grabmayrowi. Mowca, jako przewodniczący komisji konstytucyjnej, oświadczył, że komisja dlatego jeszcze dotąd nie złożyła swego sprawozdania w kwestji rewizji przepisów o nietykalności poselskiej, ponieważ wybrany z jej łona subkomitet nie uporał się dotąd z włożonem nań zadaniem, a kwestja jest zanadto ważna, by ją można było traktować pobieżnie i dorywczo.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do trzeciego czytania przedłożenia inwestycyjnego.

Pierwszy zabrał głos referent dep. dr Sylwester, polecając jeszcze raz gorąco Izbie przedłożenie, które ma, zdaniem jego, przyczynić się do ogólnego dobrobytu.

Następnie dep. **Lemisch** postawił wniosek, aby głosowanie odbyło się w sposób imienny. Wniosek Lemischa został przyjęty. Podczas głosowania szlachta konserwatywna wyszła z sali. Natomiast część niemieckiego stronnictwa ludowego, Wszechniemcy i część katolickiego centrum obecna była w Izbie, ale głosowała przeciw, zaś z polskich posłów opozycyjnych, z wyjątkiem dep. Bomby i Wilka, wszyscy byli nieobecni, jak również dep. Kos, Korol i Breiter.

Przedłożenie zostało przyjęte 198 głosami przeciw 46.

Z kolei przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, mianowicie do drugiego czytania prowizorjum budżetowego.

Dep. **Wolf** ganił pobieżną, gwałtowną pracę Izby i oświadczył, że nie ma zaufania do rządu, zwłaszcza z powodu zwalczania ruchu „Los von Rom!“ i wydalania pastorów protestanckich. Następnie omawiał sprawę protektoratu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nad katolickiem stowarzyszeniem szkolnem.

Po dep. Wolfie przemawiali dep. Loecker pro, a dep. Tavcar contra. Dep. Scheicher atakował gwałtownie Wszechniemców.

Dep. **Choc** przemawiał po czesku, a dep. dr **Bärnreither** wyraził radość, że od czterech lat po raz pierwszy parlamentarnie traktuje się budżet. Stosunki się polepszyły. Cały szereg ważnych kwestyj już został parlamentarnie załatwiony. Przez to wzrosła nasza wewnętrzna siła. Powstał także żywy kontakt pomiędzy stronnictwami, większy, aniżeli od lat dziesiątek istniał. Co się tyczy oddziaływania tych ustaw na finanse państwa, mówca obaw nie podziela, bo siły finansowe stale wzrastają. Konsekwencją tych ustaw będzie, że po pięciu, lub sześciu latach, potrzeba będzie około 30 miljonów rocznie na oprocentowanie pożyczki, trzeba więc będzie finansową polityke na inne wprowadzić pole. Dr Bärnreither zakończył swą mowę zapewnieniem, że stronnictwo jego pozostanie i nadal w ścisłym związku z innemi niemieckiemi stronnictwami.

Po dep. Bärnreitherze przemawiał jeszcze poseł włoski dep. **Hortis**, który oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw prewizorjum. Na tem dyskusję przerwano.

Dep. **Wrabetz** z niemieckiej partji postępowej, otrzymawszy głos od prezydenta, skarżył się, że na 43 zaprotestowanych mandatów, komisja legitymacyjna przedłożyła Izbie sprawozdanie dopiero co do trzech.

Następnie dep. dr Weiskirchner złożył swój mandat do komisji konstytucyjnej.

O godzinie 2 minut 50 po południu prezydent **hr. Vetter** zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godzinę 7 wieczorem.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 3 CZERWCA 1901.

Wiedeń: Wczoraj przyjechał tutaj ze Lwowa b. poseł Stapiński w celu powstrzymania ludowych posłów grupy ks. Stojałowskiego od wstąpienia do Koła polskiego.

Jak się dowiaduję w ostatniej chwili, starania Stapińskiego odniosły na razie przynajmniej ten skutek, że istotnie posłowie Szajer, Bomba, Wilk i Fijak wstrzymali swoje zgłoszenia, z z któremi w sobotę zwracali się do hr. Dzieduszyckiego.

Posłowie ludowi konferują ciągle ze Stapińskim, który wszelkiemi siłami stara się zapobiedz strasznej dla niego kompromitacji, jaką mu zgotował ks. Stojałowski.

Wiedeń: W dniu 15 lipca w Salzburgu zostanie odsłoniętym pomnik marmurowy cesarzowej Elżbiety dłuta prof. E. Hellmera. Będzie to pierwszy pomnik monarchini w krajach austrjackich.

(W dniu 15 lipca 1898 opuściła cesarzowa Austrję, udając się na kurację do Nauheim).

Rzym: W tygodniu bieżącym Izba poselska rozpocznie obrady nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych. Exposé ministra Prinettie'go będzie bardzo zajmującem z uwagi, że nie może pominąć kwestji odnowienia traktatów handlowych i trójprzymierza. Równocześnie minister będzie miał sposobność po raz pierwszy nakreślić program swej działalności. Opozycja przecież z uchwalenia budżetu spraw zagranicznych nie zrobi kwestji zaufania, lecz postawi ją dopiero podczas dyskusji nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych.

Wiedeń: Dziś rano przybył tutaj w. ks. Wajmarski. Na dworcu powitali go cesarz, arcyksiążęta, burmistrz dr Lueger, tudzież przedstawiciele władz. W Burgu czekali na w. księcia minister hr. Gołuchowski i cesarscy adjutanci jeneralni.

Villach: Minister Wittek i dep. Steinwender otrzymali honorowe obywatelstwo m. Villach za starania się około doprowadzenia do skutku budowy kolei przez Taury.

Praga: Krążą tutaj pogłoski, że arcyksiążę Otto i arcyksiężna Marja Józefa mają tutaj zamieszkać na stałe. Kiedy to jednak nastąpi, na razie jeszcze nie wiadomo.

Ateny: Cała tutejsza prasa z wielkim entuzjazmem wita zapadłą jednogłośnie enuncjację delegatów kreteńskich w sprawie połączenia Krety z Grecją.

Madryt: Sagasta oświadczył, że nowo wybranym kortezom przedłoży nasamprzód do załatwienia sprawę klasztorów i sprawę samorządu katońskiego.

Ateny: Następca tronu Konstantyn z żoną i dwoma synami w dn. 9 b. m. udają się do Niemiec. Opozycja zamierza wyzyskać ów fakt w celach agitacyjnych, ponieważ od czasu ostatniej wojny Niemcy, a zwłaszcza Berlin, są wśród Greków formalnie znienawidzone.

Paryż: Dziennik Dérouléde'a „Drapeau“ zapowiada, że nacjonaliści na przyjęcie jenerała Bonnala w Francji dadzą odpowiedź głośniejszemi demonstracjami w dniu 14 lipca przed statuą Strassburga.

Paryż: Sesja parlamentu będzie zamkniętą w pierwszym tygodniu lipca. Wybory do rad jeneralnych odbędą się w dniu 21 lipca.

Sofja: Prezes ministrów Karawełow oświadczył potrzebę utworzenia kapitału rezerwowego w gotówce, którym rząd mógłby rozporządzać każdej chwili na wypadek wojny. Opinja publiczna jest zaniepokojona, ponieważ z słów ministra możnaby przypuszczać, że ta ewentualność jest bliższą, niż przypuszczano.

Londyn: Donoszą z New Yorku, że parowiec „Laurine“, krążący po rzece Mississippi, wyleciał w powietrze skutkiem tego, że ogień, który wybuchł w wnętrzu okrętu, doszedł do komory, gdzie było 21 centnarów dynamitu. Wybuch, który nastąpił, rozsadził statek formalnie na proszek. Załoga i pasażerowie — z wyjątkiem dwóch osób — zdołali się uratować przed wybuchem.

Berlin: Rodzina Wilhelma hr. Bismarcka dostała telegram kondolencyjny od cesarza Franciszka Józefa I.

Paryż: Trybunał stanu w sprawie Lur-Saluces zbierze się d. 20 czerwca.

Order pruski dla Körbera.

Wiedeń: W bardzo poważnych kołach krąży pogłoska, że cesarz Wilhelm II. nada niebawem prezesowi ministrów, dr Körberowi, wysoki order pruski, aby w ten sposób wyrazić swoją radość, że Austrja pozyska sieć kanałów.

Dziennik półurzędowy pruski „Berl. N. Nachr.“ winszuję Austrji, że wyprzedziła na tem polu Prusy.

Kto zapłaci za kanały?

Wiedeń: Fundusze potrzebne dla oprocentowania i amortyzacji pożyczki, zaciągniętej na przekopanie kanałów, minister skarbu postanowił uzyskać zapomocą nowego podatku spadkowego.

Projekt owego podatku będzie przedłożonym parlamentowi w sesji jesiennej.

Pałac cesarski w Pekinie.

Londyn: „Birmingham Post“ donosi, że 20.000 robotników pod przewództwem Huijufena dyrektora dróg żelaznych, zaczęło pracować nad usunięciem ruin i oczyszczeniem „miasta zakazanego“ w Pekinie.

Londyn: Z Szangaju donoszą, że wicekrólowie i gubernatorowie rozmaitych prowincyj postanowili zaraz po zawarciu pokoju wystosować do tronu wspólną prośbę o przeprowadzenie szeregu reform, które mają się w głównych punktach zasadzać na zreorganizowaniu armii na sposób europejski i na szczepieniu oświaty europejskiej. Inne reformy tyczą się organizacji poczt i policji, również na sposób europejski.

Kłamstwa angielskie.

Bruksela: Lekarz holandzki dr Biereus de Haan, który świeżo wrócił z Transwaalu, stwierdza, że wszystkie rozmowy Bothy z Kitschenerem odbyły się na prośby tego ostatniego. Botha ani na chwilę nie myślał o złożeniu broni i nie przyjął ofiarowanego mu przez Anglję zawieszenia broni.

Londyn: Kitschener zażądał telegraficznie natychmiastowego uzbrojenia i wysłania 30,000 żołnierzy; w razie przeciwnym grozi dymisją albo prosi o pełnomocnictwo do układu z Boerami na lepszych, niż poprzednio, warunkach.

Paryż: Na dzisiejszem posiedzeniu Izby dał Delcassé wyjaśnienia w sprawie chińskiej. Dotknął kwestji odszkodowania i powrotu wojsk.

Londyn: Telgrafują z Waszyngtonu, że rząd związkowy nie może wziąść udziału w prezentowaniu pożyczki chińskiej, ponieważ sprzeciwiają się temu przepisy konstytucji.

Bruksela: Dr Leyds zawiadamia półurzędownie, że zarówno Krüger, jak i członkowie nadzwyczajnego poselstwa boerskiego otrzymywali ostatnimi czasy kilkakrotnie zaprosiny, by odwiedzili Amerykę. Na wszystkie te zaprosiny odpowiedziano odmownie, nadmieniając, że Krüger może podejmować tylko takie podróże, które niosą korzyść sprawie boerskiej.

Bruksela: W pobliżu miejscowości Heidelberg ma niebawem nastąpić koncentracja wojsk Ludwika Bothy i Ben Viljoena, w celu przejścia do ofenzywy wobec Anglików.

Bruksela: Zamieszkali tutaj Boerowie uważają ostatnią pomyślną bitwę Delareya z Anglikami, o której telegrafował lord Kiczener do Londynu, za znaczne zwycięstwo jenerała boerskiego. Delarey tak zniszczył linję kolejową Durban-Johannesburg, że armja Kiczenera ma zupełnie odcięty dowóz żywności z Natalu.

Holandya i Niemcy.

Bruksela W uderzająco chłodny sposób traktuje prasa holandzka grzeczności, jakiemi cesarz Wilhelm II obsypuje w Berlinie królowę Wilhelminę. Najpoważniejsze dzienniki piszą wręcz, że Holandja nigdy nie zapomni zmiany frontu, jaką wykonała polityka niemiecka względem Boerów. Holandja wie zresztą, że Niemcom uśmiechają się kolonje bogate i ładne porty holandzkie.

Odznaczenie włoskich ministrów.

Rzym: Król Wiktor Emanuel wręczył wczoraj osobiście prezydentowi gabinetu order Annuncjaty, przyczem zaznaczył, że takiesamo odznaczenie otrzyma Visconti-Venosta.

Wobec tego, że Venosta jest znany, jako gorliwy stronnik trójprzymierza, w tutejszych sferach politycznych przywiązują do zapowiedzianego odznaczenia bardzo wielką wagę i znaczenie.

OBWIESZCZENIE LICYTACJI.

Dnia 25 czerwca 1901 r. odbędzie się w kancelarji c. k. Zarządu lasów i dóbr skarbowych **w Nadwórnie** publiczna ustna i pisemna **licytacja w celu sprzedaży owoców**, spodziewanych w roku bieżącym w sadach skarbowych w Nadwórnie.

Ilość drzew owocowych, które obficie obrodziły, wynosi: jabłoni około 2108 sztuk, grusz 73 sztuk, śliw 125 sztuk.

Cena wywołania 3000 K., poręczne przy licytacji złożyć się mające 500 K.

Bliższe warunki licytacji przejrzeć można każdego czasu w kancelarji c. k. Zarządu lasów i dóbr skarbowych w Nadwórnie.

1480 2 4 C. k. Zarządca:

Szyszkowski.

!!Na Czerwiec!!

Księgarnia katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418

poleca książkę p. t.:

Miesiąc

Najsł.

SERCA JEZUSOWEGO

przez **O. Prokopa**, Kapucyna.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku. 604

Cena egzemplarza **Kor. 1·60**, w trwałej i pięknej oprawie **K. 2·80**, toż samo na papierze welinowym oprawny w wyborowy miękki szagryn, brzegi złocone **K. 5·70.** Na porto należy dołączyć **45 h.**

Nakładem księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie

wyszły świeżo:

K. Tetmajer, Hasła. Zbiór poezyi niedozwolonych przez cenzurę rosyjską. Cena 80 ct., w ozd. opr. 1·20.

J. Żuławski, Poezye I, z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego. Cena 1·30, w ozdobnej oprawie 1·80.

Świeżo opuściło prasę

WESELE

St. Wyspiańskiego.

Cena egz. 2 złr. 1281

HANDEL

korzenny i śniadaniowy, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania, kapitał potrzebny 2—3000 złr. Bliższą wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“. Zarazem jest **10 stołów marmurowych** tanio do sprzedania. 1509 1 3

„5 KILO“

w faskach wysyła bardzo dobre świeże **MASŁO** po 7 kor. 20 h. za pobraniem pocztowem franco. Pewnym odbiorcom bez zaliczki. **Windstal w Tymowy.** 1507 1 3

Mleczarnia w Borzęcinie

poszukuje 1506 1 2

I pomocnika, I praktykanta i I-go robotnika.

VOYAGER.

Zdolny inteligentny kupiec, który objeżdża Galicję i Bukowinę dla paru hurtownych krajowych firm przyjmie **zastępstwo** w różnych gałęziach przemysłu i handlu. — Oferty prosi nadsyłać pod „K. K.“ Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1503 1 0

Zginęła papużka zielona

w piątek 31 maja wieczorem. Znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem na ulicę Wolską L. 4. 1499 1 4

NOTES

z napisem: „Słownik kieszonkowy“ zgubiony na plantach, znalazca raczy oddać **za wynagrodzeniem** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 1485 1 3

DOM

o dwóch stancjach i kuchni, z ogrodem, w pięknem położeniu, w pobliżu lasu, jest zaraz do wynajęcia, w okolicy Krzeszowic. Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **1477.** 1 2

Do większego domu handlowego potrzebna jest

buchalterka

do prowadzenia kasy.

Kilkoletnia praktyka, dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego, oraz kaucja do 2.000 koron wymagana. 1476 1 3

Zgłoszenia pisemne pod L. R. do Działu inser. „Głosu Narodu“.

Subiekt cukierniczy

specjalista w cukrach i herbatnikach **znajdzie zaraz posadę**

w fabryce czekolady

H. Trettera we Lwowie.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez Towarz. lekarskie **w Krakowie**

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

1096 7 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

CAŁY ROK OTWARTY

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatorium

w Swoszowicach pod Krakowem

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne: leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dna** (podagra) choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias — **porażenia** tak centralne jak obwodowe — **kiłę** we wszystkich jej postaciach — choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry — przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym** ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używany **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego **kąpiele** siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** W leżalniach galwanizacja, faradyzacja, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonywane przez lekarza zakładowego. — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany otwarty od 1 maja do 1 października.

Mieszkania odnowione; w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. Muzyka zakładowa. Pensjonat i restauracja w miejscu. Ceny umiarkowane. Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 1257 12 30

Szkółki leśno-ogrodowe

TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO

w Zassowie pod Czarną

poleca do kultur wiosennych: 399 45 50

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież **rośliny pnące trwałe,** po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie opłatnie.



Poleca się Szan. Publiczności przebywającej na letniem mieszkaniu

„Kuchnie naftowe“

R. Ditmara **szybko gotujące** (cały obiad), jakoteż na dnie chłodniejsze:

„piecyki naftowe“

bez rur i komina „Calorifère Ditmar“ **do ogrzewania mieszkań.** 1504 1 0

Skład w Krakowie, Rynek 13. R. Ditmar.





FABRYKA SIATEK

konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa

J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące. — Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.

Mleczarnia w Wesołowie

wysyła codziennie **świeże masło** deserowe w 5 cio kilowych paczkach — $4\frac{1}{2}$ kg. **masła,** — po **10** koron franco.

O łaskawe zamówienia uprasza 1418

Zarząd Mleczarni w Wesołowie. koło Zakliczyna

Willa murowana

w Grybowie, w miejscu klimatycznem w uroczem położeniu, o sześciu pokojach z ogrodem owocowym i warzywnym, z wszelkiemi możliwemi wygodami, z wolnej ręki do sprzedania — Zgłoszenia u podpisanego. 1439 3 3

W. Olszewski w Grybowie.

W Szczucinie dom duży

murowany, w nim sklep rentowny, z wolnej ręki **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. — Adres: „J. Kwieciński, poczta **Szczucin** via Tarnów). 1455 2 3

Osoba w średnim wieku

inteligentna, wdowa po oficjaliście, bezdzietna, obznajomiona z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa domowego, poszukuje posady szafarki w większym majątku lub jako zarządczyni w mniejszym domu. — Zgłoszenia dla „J. J. 1454“ przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“. 1454 2 3

---

306 tysięcy MAREK

różnych, przeważnie austryjackich starych, ma do sprzedania **A. S.** w Krakowie, ul. Szewska Nr. 4, II ptr. na lewo. 1452

Obszerny pokój i kuchnia

na I-szem piętrze, strych, piwnica i spiżarnia **do wynajęcia zaraz** ulica Zwierzyniecka L. 9. 1445 2 3

W pięknej okolicy górskiej

w Górnej wsi, 2 klm. od Myślenic, jest na czas wakacji **pokój i kuchnia** w ogrodzie do wynajęcia. — Wiadomość u p. Hanusiaka w Myślenicach. 1443

Leśnik

posiadający 11 letnią praktykę, szkołę leśną i egzamin państwowy, z bardzo dobrym postępem, wiek 28 lat, żonaty, bezdzietny, biegły w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie, chciałby zmienić posadę. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „**W. B.**“ poste restan. Wiązownica. 1440 3 10

Zdolny komptoarzysta

biegły w korespondencji niemieckiej i polskiej, mogący wykazać się kilkuletnią praktyką, **znajdzie natychmiast posadę.**

Uwzględnione będą oferty li tylko odpowiednio zdolnych petentów.

Podania pod: **Z. R.** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 1475 1 3

Mieszkanie na Lato

w Witanowicach pod Wadowicami nad Skawą, **4 pokoje i kuchnia** z umeblowaniem, 4-morgowy ogród.

Bliższa wiadomość u WP. Hoszowej w Wadowicach. 1467 2 8

Za duszę ✝ ś. p.

MARJI z SZULCÓW

MARTYNIKOWEJ

żony Urzędnika c. k. kolei państw. odbędzie się, jako w drugą rocznicę śmierci

Nabożeństwo Żałobne

w cerkwi św. Norberta przy ulicy Wiślnej, we wtorek dn. 4 bm., o godz. 8 rano, na które Sz. P. T. Publiczność zaprasza

Martynik z dziećmi.

Od ks. infułata Krzemieńskiego

10 koron otrzymała Rozalia Wichere, za co składa serdeczne **„Bóg zapłać“.** 1510 1 1

Praktykant

w handlu korzennym, mający początki szkół średnich, znajdzie zaraz miejsce w handlu pod firmą: **Wł. Konopnickiego** Kraków, ulica Długa L. 33. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1513 1 3

Niezawodna Pasta!

nawet na zastarzałe **nadgniotki** w aptece **Eustachego Sokalskiego w Kętach.** 1062

2 Pudełka 60 halerzy.

Ogłoszenie Licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **przebudowy domu gminnego w Zatorze,** ogłasza się niniejszem licytację przez pisemne oferty, które wnosić należy do dnia 12 czerwca 1901 r. do godziny 12 w południe, do Urzędu miejskiego w Zatorze.

Cena kosztorysowa wynosi 39.000 koron. Do oferty dołączyć należy wadjum w wysokości 10% ceny kosztorysowej, oraz deklarację że oferent zna szczegółowe i ogólne warunki budowy, — obowiązuje się je jaknajściślej wykonać, — nadto przyjmuje znajdujące się na placu budowy wapno gaszone, w cenie 241 koron.

Wybór oferenta zastrzeżony jest Radzie gminnej w Zatorze.

Plan i warunki budowy przejrzeć można w biurze Urzędu miejskiego w Zatorze. 1511 1 3

Urząd Miejski w Zatorze.

Dnia 30 maja 1901 r.



Wyłączna sprzedaż dla zachodniej Galicji 1501 1 3

Mc Cormicka w Chicago

żniwiarki, kosiarki i grabiarki

w Krakowie w Składzie maszyn zagranicznych przy ulicy Basztowej Nr. 19.

Mc Cormick.

Piękna Wieś

w okolicy kopalń i fabryk, **powiat** chrzanowski, w obszarze **morgów** 785, w tem roli dobrej przepuszczalnej 300 **m.**, łąk dwukośnych ładnych 85, reszta las szpilkowy w różnym wieku, w lesie jest ładnych 30 m. łąk, budynki wszystkie prawie nowe, **do sprzedania** za cenę 88.000 złr. z długiem bankowym 31 tysięcy złr. 10 do 15.000 może pozostać przy hipotece na tani procent.

Majątek ten podatnym jest do rozparcelowania.

Do traktowania upoważniony pan **J. Plesnar,** Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, przy ul. Szewskiej L. 13, parter.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa   Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski.   W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.